Nr. 182. Warszawa, Sobota dnia 29 Lipca (10 Sierpnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 35.
Zachód słońca o g. 7 m. 34.

Długość dnia g. 14 m. 59.
Ubyło dnia g. 1 m. 44.

Sobota 10 Sierpnia.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Wawrzeńca M.
Niedziel.	Zuzanny P.
Poniedz.	Klary P.
Wtorek	Hipolita i Kassy[illegible]
Sroda	Euzebyusza Wyzn.
Czwart.	Wniebow. N. M. P.
Piątek	Rocha W.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

MANIFEST NAJWYŻSZY

Z BOŻEJ ŁASKI

MY

ALEKSANDER III

Cesarz i Samowładca
Wszech Rosyjski
Król Polski, Wielki Książe Finlandzki
etc. etc. etc.

Oznajmiamy wszystkim wiernym poddanym Naszym, że w dniu 26 lipca r. b. w cerkwi wielkiego pałacu peterhofskiego, w obecności Naszej, zawarty został uroczyście związek małżeński pomiędzy Jego Cesarską Wysokością Wielkim Księciem Piotrem Mikołajewiczem — a córką panującego Księcia Czarnogóry, Księżną Milicą Mikołajewną.

Oznajmiając o tem radosnem dla Serca Naszego wydarzeniu i rozkazując małżonkę Wielkiego Księcia Piotra Mikołajewicza nazywać Wielką Księżną z tytułem Cesarskiej Wysokości, Jesteśmy najzupełniej przekonani, że wierni poddani Nasi, połączą gorące modły swoje z Naszymi, aby Wszechmocny i Najmiłosierniejszy Bóg otaczał stałem szczęściem drogich sercu Naszemu nowożeńców.

Dan w Peterhofie w dniu 26 lipca, roku od narodzenia Chrystusa tysiąc ośmset ośmdziesiątego dziewiątego, panowania zaś Naszego dziewiątego.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„ALEKSANDER".

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele św. Stanisława Biskupa na Woli, przypada odpustowe nabożeństwo, ku czci św. Wawrzyńca, którego uroczystość dzisiaj kościół obchodzi.

Jutro w kościele Najśw. Maryi Panny Loretańskiej na Pradze, odbywać się będzie całodzienny odpust Przemienienia Pańskiego.

Jutro o godzinie 9-ej rano, w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, odprawi się solenna wotywa, z powodu tygodniowego odpustu Przemienienia Pańskiego.

Jutro w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, przy kościele Archikatedralnym św. Jana, odbędzie się solenna o godzinie 9-ej rano wotywa, na intencyę członków arcybractwa literackiego.

Jutro po nieszporach, w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta, odbędzie się sesya obrachunkowa i zapisowa bractwa św. Dominika.

Boulanger i sąd.

W Paryżu zaczęły się już posiedzenia senatu, jako sądu najwyższego w sprawie Boulangera.

Generał, jak łatwo przewidzieć można było, nie stawił się przed sąd, proces odbywa się przeto zaocznie, aktu oskarżenia nie pozostawił jednak bez odpowiedzi i dał ją publicznie w postaci manifestu, zatytułowanego „do narodu", który uznaje za jedynego swego sędziego.

Jest to charakterystyczny dokument obrony, który w znacznej części napełniony jest obelgami dla naczelnego prokuratora, p. Quesnay de Beaurepaire.

Nazywa go np. Boulanger niedojrzałym autorem, bo cały akt oskarżenia jest tylko licho skleconym romansem.

Zeznania Bureta odpiera w ten sposób, iż podaje go nie za swego dobrego znajomego, bo czyż mógłby się przyjaźnić z człowiekiem kilkakrotnie karanym kryminalnie, lecz za agenta obecnego ministra p. Constansa, który przez Bureta ofiarowywał mu w swoim czasie tekę ministra wojny. Buret to nicość moralna — i znienawidził go, gdy go traktował odpowiednio do jego wartości moralnej. Teraz rząd Buretowi ofiarował 7,000 franków za zeznania bez żadnej wartości. Jest to świadek fałszywy.

Oskarżeniu, jakoby miał wziąć porękawicznego 200,000 franków za dostawę dla armii kawy w tabliczkach, Boulanger zaprzecza stanowczo, oznajmiając, że produkt uznał za obrzydliwy a ofiarodawców za kwalifikujących się do domu waryatów. Gesseft ten usiłował przeprowadzić, ale daremnie baron Reinach, którego synowiec jest dziś dyrektorem dziennika „République Française".

Temi słowy Boulanger podaje pigułkę gorzką swym przeciwnikom, wśród których jednym z wybitnych jest właśnie wspomniany organ, niegdyś Gambetty.

Przeciw oskarżeniu o wydanie 240 tysięcy franków na subwencye dla prasy, broni się energicznie.

To nowe kłamstwo! — powiada. Ani jednej subwencyi nie udzieliłem w charakterze politycznym, lecz jako minister wojny, utworzyłem biuro wywiadowcze. Zarządź pan, panie prokuratorze, śledztwo w tej sprawie, jeżeli masz odwagę! Wykryj pan tych pośredników moich i opowiedz Europie całej, kto sprawował funkcye agentów naszych w Berlinie i w Rzymie. Ale nie odważysz się pan na to, bo kraj okrzyknąłby cię zdrajcą!

61

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

Fauvel zadrżał.

Że jego okrutny interlokutor nie zawachałby się zrobić tak jak powiedział, o tem w tej chwili nie wątpił już bynajmniej.

Głosem złamanym zapytał zatem.

— No, a cóż ze mną myślicie zrobić?

— Jakto nie domyślasz się tego poczciwcze?—zawołał Jakób.

— Nie.

— Zadziwiasz mnie doprawdy!.. Dziecko jesteś czy co?... Ale mniejsza, powiem ci teraz co z tobą zrobić zamierzamy... Wychodząc z mieszkania zabrałeś naturalnie klucze od niego ze sobą... Masz je tu u nas w którejkolwiek pierwszej lepszej kieszeni. Weźmiemy je cóż i udamy się zaraz jutro rano do Paryża, około 1-ej z południa zajdziemy na ulicę Guénégaud, obszukamy cały lokal pocichutku a tak dokładnie, że za skutek wyprawy z góry ci poręczamy i powrócimy z książką, która nam jest potrzebna...

— Ale ze mną? — wybąknął Fauvel po raz drugi, ale ze mną co zrobicie?

— Ty pójdziesz spać tymczasowo...

Słowom tym wypowiedzianym z pewnym akcentem szczególnym, towarzyszył także pewien gest, który przeraził antykwaryusza.

Paweł i Jakób powstali.

Pierwszy otworzył drzwi prowadzące z pokoju jadalnego do przedsionka i udali się tam obaj.

Gdy Fauvel namyślał się czy iść za nimi, drzwi się zatrzasnęły, jednocześnie klucz się obrócił w zamku.

To wyjście zostało zatem dla niego straconem.

Posunął się ku drzwiom innym ale i te oparły się wszelkim usiłowaniom więziennego.

Wtedy przejęty zgrozą, zaczął wrzeszczeć na głos cały:

— Ratunku!.. ratunku!.. pomocy!..

Wiemy już, że na zewnątrz głos się wcale nie wydobywał.

Wyszedłszy z sali jadalnej, Jakób i Pascal spotkali się z Angelą.

— Prędzej na dół—zawołał Jakób.

Poprowadzeni przez ex magazynierkę trzymającą światło w ręku, obaj wspólnicy pobiegli do wiadomego im pokoju.

Tu dochodziły ich jakby szmery jakieś oddalone, krzyki, i wołania antykwaryusza, który walił z całych sił pięściami w ściany, w drzwi i okiennice wewnętrzne.

Jakób zbliżył się do aparatu, ustawił go na stole, wziął w prawą rękę jedną z kul kauczukowych wydrążonych i ścisnął ją silnie.

Pulweryzator zaczął działać w tej chwili.

Keroselina zamieniona w parę, przeniknęła w rurkę metalową a po przez tę do sali jadalnej i tu zmieszała się z powietrzem, którem oddychał Fauvel.

Człowiek ten mający wygląd człowieka który zmysły postradał, latał jak wściekły tam i z powrotem po pokoju, z włosami rozczochranemi, z policzkami rozpalonemi, z oczami miotającemi piorony.

Naraz stanął jak wryty.

Poczuł jakiś zapach szczególny i doznał jednocześnie jakiegoś szczególnego uczucia.

Powieki, pomimo stawianego oporu, gwałtownie mu na oczy zapadały.

Zdawało mu się, że podłoga z pod nóg mu ustępuje.

Machinalnie wyciągnął ręce poszukując jakiegoś przedmiotu, o który mógłby się oprzeć i w ten sposób podtrzymać.

Nie napotkał nic takiego i poczuł nagle. że leci w przepaść jakąś.

Upadł istotnie lecz do izby, w której znajdował się Jakób z Pascalem i Angelą, nie doszedł wcale odgłos upadku. Lagard naciskał jedną ręką banię kauczukową, w drugiej trzymał zegarek i liczył minuty.

W chwili w której Fauvel upadł jakby bryła jaka zawołał:

— Dość tego... Śpi już jak zabity...

Zegar w pokoju stołowym wybił właśnie godzinę dziesiątą.

Punktualnie o tej godzinie, naczelny prokurator rzeczpospolitej, w towarzystwie naczelnika służby bezpieczeństwa publicznego, Rajmunda Fromentala i kilku agentów, znalazł się po przed domem nr. 9, na ulicy Guénégaud.

Drzwi wchodowe były zamknięte.

Jeden z agentów zadzwonił.

Otworzono natychmiast i przedstawiciele prawa wkroczyli po cichutku w bramę słabo oświetloną, rozkazując ją zamknąć zaraz za sobą.

Co się tyczy funduszów tajnych, będąc ministrem wojny, miał do rozporządzenia tylko 740,000 franków, gdy jego poprzednicy około miliona.

Nic dziwnego, że się już wyczerpały gdy oni także to uczynili mając większe sumy.

Fundusz rezerwowy, w chwili objęcia teki ministra przez Boulangera, wynosił 2 miliony franków, jeżeli zaś ministeryum wojny nie wydało więcej—powiada generał—zawdzięczać to jedynie należy niezwykłej bezinteresowności ludzi, którzy przykładali rękę do dzieła. Potrzeba wydatków była zaś wówczas bardzo duża i nagląca, gdyż zanosiło się na wojnę bardziej niż kiedykolwiek. „Powiadasz pan, panie prokuratorze, mówi dalej w manifeście — iż fundusze rezerwowe mogą być używane tylko w razach nieprzewidzianej konieczności obrony kraju. A kiedyż obrona mogła być pilniejszą, niż w owych czasach? Odwołuję się w tym względzie do wszystkich francuzów. Gdybym wówczas nie był wydał funduszów rezerwowych do ostatniego centyma, byłbym zbrodniarzem względem kraju. Twierdzisz pan, iż służba wywiadowcza pełniła swe obowiązki niedbale. Gdzież pan czerpał dane do podobnego twierdzenia? Zapominasz pan o ówczesnych artykułach gazet niemieckich, które codziennie biły na trwogę, z powodu niesłychanie wzmożonego personelu szpiegów francuzkich w Niemczech.

„Chcesz pan faktów? Oto jeden z wielu: *Attaché* wojskowy jednego z mocarstw zorganizował doskonały system szpiegostwa. Dołożyliśmy wówczas wszelkich starań, aby się dowiedzieć, gdzie dyplomata ten przechowywał swoje papiery. Dzięki owej niedbałej, jak ją pan nazywasz, służbie wywiadowczej dowiedzieliśmy się wreszcie, po nadludzkich wysiłkach i pewnej nocy byliśmy w posiadaniu dokumentów. Skopiowaliśmy raporta dyplomaty do jego rządu, nazwiska szpiegów, wszystko, jednem słowem, do najdrobniejszych szczegółów, a nazajutrz *attaché* znalazł wszystkie papiery na swojem miejscu, w biurku. Nigdy nie dowiedział się, zkąd mieliśmy tajemnicę. Czy znajdziesz pan francuza, któryby osądził, iż podobna manipulacya kosztowała zdrogo? W następstwie, z powodu szczegółów właśnie, jakie tą drogą doszły do mojej wiadomości, poddałem pod rozpatrzenie izby deputowanych ustawę o szpiegach. Czy teraz będziesz pan miał czoło, panie prokuratorze generalny, utrzymywać, iż moja służba wywiadowcza była niedbałą? Zapytaj pan zresztą moich kolegów z ministeryum, pp.: Freycinet'a i Flourens'a, oni powiedzą panu, iż za pośrednictwem mojej służby wywiadowczej otrzymywali informacye, których inaczej nie mieliby nigdy."

„Sumę 140,000," — opowiada dalej Boulanger,—„pożyczyłem klubowi wojskowemu, ale nie darowałem mu jej. Zresztą klub nie miał mi służyć do propagandy osobistej, ale przynosił wielkie usługi armii całej, a zwłaszcza jej oficerom."

„Cóż więc pozostaje z pańskiego oskarżenia?—kończy generał. — „Może to, iż subwencyonowałem dziennik: „Avenir National?" W samej rzeczy tak było, gdyż chciałem mieć w ręku ludzi, połączonych ściślemi stosunkami z socyalistami niemieckimi, którychbym się nie wahał użyć za narzędzie w razie wojny."

Pomimo jednak takiej pewności siebie w obronie, Boulanger wolał ją posłać piśmiennie niż wypowiedzieć ustnie, snać nad wszelkie argumenta przekładane znajdowanie się jaknajdalej od miejsca sądu.

Kronika polityczna.

—·—

Francya. Komisya śledcza senatu, rozpoczęła posiedzenia w sprawie Boulangera. Senat składa się z 299 członków, z których tylko 270 ma prawo brać udział w sądzie. Prawo bowiem wyłącza od tego senatorów-ministrów, jak: Tirarda, Freycineta, Faye'a, dalej wszystkich senatorów, wybranych już po ukonstytuowaniu się senatu w sąd najwyższy, wreszcie senatorów nieobecnych na pierwszem posiedzeniu bądź ze względów zdrowia, bądź, że się z powodu przekonań politycznych lub osobistych, usunęli od wzięcia udziału. Do ostatnich należy kilku dawnych towarzyszów Boulangera, jak generałowie: Campenon, de Chabron, Greslay i t. d., z cywilnych zaś Leon Rénaul i de Montesquiou-Fezensac.

W ogóle na 29 senatorów, który w pałacu Luksemburskim w czasie rozpraw sądowych zasiadać nie będą, jest 22 republikanów, 1 bulanżysta (Naquet) i 6 członków prawicy.

Większość, niezbędną do prawomocności orzeczeń senatu, stanowi 136 głosów.

Grecya. Według „Politische Correspondenz" rozesłana przez rząd grecki do mocarstw nota, zaznacza najsamprzód, iż zarządzone przez Portę środki w celu uspokojenia Kandyi, niedostatecznemi się okazały. Dalej utrzymuje, że chrześcianie, którzy byli przedtem w rozterkach pomiędzy sobą, są dziś przeciw mahometanom zjednoczeni.

Władze tureckie, rozdały broń muzułmańskim miast mieszkańcom. Gdyby skutkiem tego do ogólnej przyszło rzezi, wówczas rząd grecki, będący rządem parlamentowym, nie zdołałby może oprzeć się ruchowi ludności na korzyść kandyjskich chrześcian. Pragnie więc przez odwołanie się do mocarstw zapobiedz ewentualnościom, któreby koniecznie wdanie się Grecyi spowodowały.

Niemcy. Emigracya z Niemiec zagranicę, a zwłaszcza za Ocean, zmniejszyła się w bardzo jednak niewielkim stosunku. Tak przez Antwerpię, Rotterdam i Amsterdam w czerwcu r. b. wyjechało 7,021, w czasie zaś od stycznia do końca czerwca 50,996 osób.

Z ogólnej tej cyfry na Poznańskie wypada 7,183, Prusy Zachodnie 6,450, Szląsk 1,027, Pomeranię 4,695 osób i t. p.

W tym samym czasie r. 1888 emigracya wynosiła 56,653, w r. 1885—66,941, w roku zaś 1881 wyemigrowało aż osób 126,139, zawsze w czasie od stycznia do końca czerwca.

* Cesarz Wilhelm II-gi rozkazał nazywać się 1-mu pułkowi dragonów 1 m pułkiem dragonów gwardyi królowej angielskiej. Książe Walii otrzymał od cesarza order orła czarnego.

Hiszpania. Jednocześnie gdy duchowieństwo hiszpańskie przesłało Ojcu św. protestacyę z powodu wzniesienia pomnika dla zdrajcy Griordano Bruna, stronnictwo republikańskie wystosowało odezwę, aby republikanie departamentu Sewilli, wspólnemi siłami wystawili pomnik dla tegoż Giordano Bruna, naprzeciw Alkazaru, ofiarowanego przez municypalność na mieszkanie dla Namiestnika Chrystusa.

Turcya. Roboty około ufortyfikowania fortu w Smyrnie, prowadzone są z wielkim pośpiechem. Armaty dużego kalibru pozaciągano dla obrony wejścia do portu i zabezpieczenia od niespodziewanego ataku floty greckiej, w razie wojny z Turcyą.

Anglia. O klęsce derwiszów w Sudanie przytacza „Biuro Reutera" następujące wiadomości:

„Generał Grenfell odniósł świetne zwycięztwo, Wad-el-Njumi, legł z 12-a emirami na polu bitwy. Prawie cały zastęp zdolny do broni i 50 chorągwi znajduje się w rękach zwycięzkich wojsk egipskich. Sirdar wyruszył dziś (d. 3 b. m.) rano o godz. 5 ej z silnym oddziałem, złożonym z husarów, z jazdy egipskiej i wojska na wielbłądach, aby zrakognoskować pozycyę nieprzyjaciela. Uderzył on na krańcowe lewe skrzydło obozu derwiszów, znajdujące się w zupełnem zamieszaniu, ponieważ gotowało się do wymarszu. Zaledwie nieprzyjaciel zauważył zbliżenie się zjednoczonych wojsk anglo egipskich, gdy strzelcy derwiszów dali ognia, przed którym musiał się generał Grenfell na chwilę cofnąć. Generał usunął się na północowschód — co było doskonałym krokiem strategicznym—i zgromadził w ten sposób stopniowo cały zastęp derwiszów na sobą. Derwiszowie stanęli po takim marszu o cztery mile pod Toski. Piechota zajęła wtedy stanowisko na wzgórzu.

„Celem tej czynności było uniemożliwienie derwiszom posuwania się na północ. Potem nastąpiła właściwa bitwa. Pułkownik Kitchener objął dowództwo nad jazdą i przerwał kilkoma świetnemi uderzeniami szeregi nieprzyjaciela.

„Lwia część zwycięztwa przypadła jednak w udziale dwom brygadom artyleryi majora Wobehouse'a i artyleryi egipskiej majora Rundle'a. Wojska te posuwały się naprzód z wielką energią, zajmowały jedno po drugiem stanowisko i pędziły przed sobą nieprzyjaciela. Na każdym punkcie napotykały na mężny opór. Derwiszowie rozwijali wielką dzielność i ustępowali dopiero wówczas, gdy szeregi ich były silnie przerzedzone. Gdy Sirdar widział, że zbliża się chwila decydująca, dał rozkaz do powszechnego ataku. Jazda była na prawem, a piechota na lewem skrzydle.

„Od tego momentu zwycięztwo nie było ani na chwilę wątpliwe. Ze stanowczością, ani na sekundę nie słabnącą, rzucała piechota nieprzyjaciela z miejsca na miejsce, ze wzgórza na wzgórze. Ale nie zadawalając się jesz-

---

Odźwierna była sama jedna w swojem mieszkaniu.

Zobaczywszy tylu mężczyzn, wydała okrzyk przestrachu łatwy do zrozumienia.

Co to za ludzie [jacyś i czego oni chcieć tu mogą?...

Niepewność pod tym względem trwała bardzo niedługo.

— Czy tu mieszka pan Fauvel?... zapytał naczelnik policyi departamentu Sekwany.

— Tu proszę pana... odpowiedziała zapytana.

— Czy jest w domu?...

— Nie mogę objaśnić panów bo nie wiem... Zdaje mi się jednakże, że go nie ma...

— Na którem piętrze zamieszkuje?...

— Na trzeciem w tym oto budynku naprzeciwko.

— Zaraz tam idziemy.

— Ale bal... nie macie się panowie po co fatygować... Pan Fauvel nikogo wieczorem nie przyjmuje! Choćby był nawet to nie otworzy...

— Moja pani, odezwał się urzędnik, ja jestem prokuratorem rzeczpospolitej i przychodzę tu, aby być obecnym przy rewizyi, jaka ma być dokonaną w mieszkaniu tego lokatora.

— Rewizya... powtórzyła odźwierna przerażona. Czyżby poczciwy pan Fauvel został o co niedobrego posądzonym?...

— Oskarżonym jest o winy bardzo ciężkie... Czy on jest czy go nie ma, musimy zrewidować jego mieszkanie... Ponieważ schody nie szczególnie są oświetlone, weź pani świecę i chciej nas poprowadzić...

— Ale, proszę pana...

— Na nic wszelkie gadania... Rozkazuję w imieniu prawa!...

Podczas gdy biedna kobiecina prawie nieprzytomna z przestrachu, poszukiwała lichtarza i znalazłszy go nareszcie — zapaliła drżącą ręką, naczelnik służby bezpieczeństwa publicznego wydał jednemu z inspektorów policyjnych instrukcye jakieś, które zakończył temi słowy:

— Czy pan zrozumiałeś?... Pozwolisz pan wchodzić wszystkim przybywającym do domu, ale nie pozwolisz pan wyjść z niego nikomu, pod żadnym bezwarunkowo pozorem.

— Dobrze, panie naczelniku.

Odźwierna wzięła świecę, wyszła z loży i chciała zamknąć za sobą.

— Niech drzwi pozostaną otwarte — odezwał się naczelnik służby bezpieczeństwa publicznego... Nie potrzebujesz się pani niczego zgoła obawiać... jeden z moich ludzi zastąpi cię przez czas, który spędzisz z nami...

— Dobrze proszę pana...

— Czy są schody inne, boczne, w tym domu?... zapytał prokurator rzeczpospolitej.

— Są panie.

— Którędy się na nie wchodzi?...

— Tamtędy panie.

Powiedziawszy to odźwierna, wskazała niewielkie drzwi umieszczone w korytarzu tuż obok jej loży.

— Czy są oświetlone o tej porze?...

— Nie, proszę pana.

— Panie naczelniku służby bezpieczeństwa publicznego, racz pan postawić tam paru ludzi zaopatrzonych w latarki służbowe.

Na znak naczelnika dwóch agentów stanęło zaraz przy wejściu na schody, urzędnicy zaś i towarzysząca im służba niższa, udali się schodami głównemi na trzecie piętro do mieszkania Fauvela.

Zadzwoniono.

Czytelnicy nasi wiedzą, że antykwaryusz miał najlepszy w świecie powód do nieotworzenia, w tej chwili bowiem w stanie zupełnej nieświadomości leżał w sali jadalnej willi *Petit-Castel*.

— Czy pani przypuszczasz, że lokatora nie ma w domu?... — zapytał prokurator rzeczpospolitej.

— Ja proszę pana, jak to już raz powiedziałem, nie umiem dać na to żadnej odpowiedzi. Pan Fauvel nie lubi wdawać się w żadne a żadne rozmowy, a choć mu posługuję, nigdy mi się ze swych zamiarów nie zwierza... To człowiek okrutnie skryty...

— Potrzeba zrobić wezwanie...—odezwał się prokurator do naczelnika bezpieczeństwa publicznego, który w swoim charakterze komisarza policyjnego, wypowiedział zaraz głosem donośnym sakramentalne:

— W imieniu prawa, proszę otworzyć!...

Ponieważ nikt nie nie odpowiedział, prokurator rzekł:

— Proszę posłać zaraz po ślusarza.

— Jeżeli chodzi o otworzenie drzwi, proszę pana, to nie potrzeba — powiedziała odźwierna. — Ponieważ ja panu Fauvel posługuję, mam więc klucz swój drugi.

— W loży?...

— Nie, proszę pana, w kieszeni.

— No to dalej... otwieraj...

Odźwierna nachyliła się, wydobyła z głębi kieszeni pęk kluczy, wyszukała jednego z pomiędzy nich i włożyła w zamek.

Drzwi zaraz się otworzyły.

Prokurator wszedł do mieszkania w

cze twardym oporem, derwiszowi dokonali ze swych stanowisk ataku na posuwające się ku nim szeregi. Uderzenia ich jednak nie mogły wyrządzić żadnej krzywdy silnym brygadom piechoty. Na krańcowo prawym skrzydle egipcyan przychodziło do ręcznych potyczek, derwiszowie bowiem usiłowali to skrzydło obejść. Tu nagle wystąpiła do walki jazda. Przy tym ataku podobno polegli Njumi i jego emirowie. Po siedmiogodzinnej walce zwycięztwo Grenfella było stanowcze.

„Wojsko derwiszów zostało zniszczone, przywódcy zabici, 15,000 trupów żołnierzy nieprzyjacielskich, pokrywało pole walki, gdy resztki armii Njumi'ego rozproszyły się w ucieczce. Wstecz rzeki wysłano kanonierki dla ścigania uciekających. Zdaje się, że większość się poddała. Komendanci kanonierek mają rozkaz zabierania wszystkich zbiegów i rannych. Jazda ścigała pierzchającego nieprzyjaciela na przestrzeni kilku mil. Straty egipcyan w zabitych i rannych obliczają na około setki. Porucznik Coltorn jest ciężko ranny, a major Kunter lekko.

„Po otrzymaniu wiadomości o zwycięztwie, kedyw wysłał telegram z powinszowaniem do Grenfella i jego wojsk. Reszta wojsk brytańskich użytą będzie prawdopodobnie do okupacyi Sarrasu, co powagi militarne poczytują za konieczne dla obrony granicy.

„Zajęcie Dongoli nie jest tymczasem zamierzone, chyba, że zajdzie potrzeba okupacyi Berberu, tego właściwego klucza Sudanu."

Benefis p. Józefowicza.

Teatrzyk „Alhambra" w dniu wczorajszym przybrał szaty odświętne. Po nad krzesłami pozawieszano kilkadziesiąt lampionów różnokolorowych w smaku chińskim, a światło elektryczne (w nawiasie dodajemy, p. Sangorskiego, o sile 1,500 świec), rzucając miliony przeróżnych barw, promieni na ogródek, niemało przyczyniła się do zewnętrznej okrasy spektaklu, danego na benefis p. Romana Józefowicza, jednego z lepszych aktorów prowincyonalnych i ulubieńca publiczności.

Na uczczenie benefisanta wystawiono „Czartowską ławę" Galasiewicza.

O sztuce jako dobrze już znanej Warszawie, pisać nie miejsce i pora, a zaś o grze aktorów powiemy nieco niżej, wprzódy jednak, z okazyi benefis i tego nader rzadkiego jak w teatrze ogródkowym, należy się krótka wzmianka o p. J. i jego działalności scenicznej:

Po ukończeniu gimnazyum w Poznaniu, wstąpił p. Józefowicz na deski teatralne w roku mniej więcej 1874—i przez lat parę występował na scenie poznańskiej, poczem na prowincyonalnej w Królestwie, gdzie jest do tej chwili.

Gdy w Warszawie po raz pierwszy w roku 1876 (w ówczesnem Tivoli) wystąpił w roli Grojseszyka w „Podróży po Warszawie," odrazu zwrócił na siebie uwagę publiczności, jako aktor z prawdziwą zdolnością, oddający rolę emancypowanego żyda, kantorzysty. I rzeczywiście, role w rodzaju tu wymienionej, zawsze były najlepiej odtwarzane przez p. Józefowicza, że wspomnimy tu o Goldensternie w „Złotym Cielcu" w „Małżeństwie Apfel", a wreszcie pomijając wiele innych, w najnowszej „Józio Grojseszyk po ożenieniu."

Z kreacyj p. J. w innym zakresie, wymieniamy rejenta w „Lisie w kurniku," Wicka w „Wicku i Wacku", gdzie jest o wiele lepszym, niż w Warchołku w „Czartowskiej Ławie" wystawionej wczoraj.

Bądźmy względni i nieżądający od nikogo, a tem samem i od artystów prowincyonalnych, doskonałości. Sprawiedliwość jednak wyznać nam nakazuje, że wczorajsza rola pisarza, odszczepieńca chłopa, jakkolwiek w wielu miejscach bez zarzutu odegrana, a zawsze dobrze pojęta, nie może liczyć się do najlepszych w repertuarze p. J.

W każdym niemal rzucie, ruchu i geście z po za Warchołka przezierał zawsze i wszędzie ów cywilizowany a zmanierowany „Grojseszyk."

Dla czego jednak na popis swój nie wybrał p. J. (czy też dlań nie wybrano) sztuki, w którejby bardziej wybitniał, nie nasza rzecz nadtem się zastanawiać.

Wykonanie całości „Czartowskiej Ławy" pod pewnemi względami pozostawiało nieco do życzenia. Artyści przedewszystkiem nie umieli dobrze ról. Jednak trzeba być dla nich pobłażliwym, choćby ze względu, że się widziało ich starania nad uświetnieniem uroczystości, obchodzonej przez kolegę. Z pań: p. Józefowiczowa, może najlepiej ucharakteryzowana i p. Osmolska, jak zawsze prym trzymały. W wykonaniu małej, a wdzięcznej roli, Zosi sieroty, poznać było można niezaprzeczony talent p. Ostrowskiej. P. Kosiński śpiewkami ludowemi, wywoływał szczery śmiech u widzów, a pp. Kupiecki, Czartoryski i Dobrowolski, nieraz wyciskali im łzy z oczów.

Nie trzeba wreszcie przypomnieć, że oklaskom i wywoływaniom sympatycznego benefisanta nie było było końca.

—*w. gr.*—

Z miasta i kraju.

* **Kasy magistratu i lombardu miejskiego** w dniach 12 i 13 b. m. będą dla publiczności zamknięte, z powodu miesięcznej w tych kasach rewizyi.

* **Zastępstwo.** Przez czas urlopu dr. Wszebora, obowiązki naczelnego lekarza w szpitalu św. Rocha, spełniać będzie zastępczo dr. Szadkowski, miejscowy ordynator.

* **Złośliwość niemiecka.** W sklepach galanteryjnych sprzedają tekturowe talerzyki z podobizną Boulangera.

Talerzyki służą jako... trucizna na muchy.

Wyrób pochodzi z fabryki berlińskiej.

* **Cykliści.** Pierwszy tegoroczny wyścig cyklistów, odbędzie się na polu Mokotowskim w dniu 15 b. m.

Do konkursu stawać mogą także kandydaci nie będący członkami klubu.

* **W kościele** Wszystkich Świętych na Grzybowie, postawiono rusztowanie do szóstego ołtarza z lewej strony.

Piąty ołtarz już jest ukończony i oczekuje tylko wstawienia obrazu.

Również zwieziono już marmury do ambony.

* **Do Rokitna.** W przyszłą środę to jest d. 14-go. o 8-ej rano, z kościoła św. Stanisława na przedmieściu Woli, wyjdzie kompania z Warszawy do Rokitna, na odpust przypadający tamże w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Przed wyjściem kompanii, odprawioną zostanie msza święta, po której otrzymają zebrani pątnicy błogosławieństwo na drogę.

Powróci kompania z odpustu d. 16-go wieczorem.

* **Wybryk natury.** W domu przy ulicy Wiślanej pod Nr. 11, w ogródku należącym do miejscowej właścicielki nieruchomości, zakwitły ponownie akacye!

Niezwykłe to zjawisko, oglądają liczne rzesze ciekawych.

* **Bank handlowy warszawski**, po porozumieniu się z radą zarządzającą kolei warszawsko-terespolskiej, dawać będzie zaliczenia na towary, złożone w magazynach tranzytowych tej kolei na Pradze. Bliższe szczegóły w tym względzie udziela wspomniany bank i firma pp. Stejnauera i Rejchmana.

* **Do Tyflisu.** Zarząd dr. żel. nadwiślańskiej rozkazał zniżyć o połowę taryfę za przewóz produktów przeznaczonych na wystawę kaukaską, jaka ma być roku b. urządzona w Tyflisie, oraz za przejazd producentów udających się tamże, z tem zastrzeżeniem, że należność za przewóz i przejazd do Tyflisu uiszczoną ma być w całości w miejscu wysyłki, z powrotem zaś należność nie będzie pobieraną, żądanem jest tylko świadectwo od komitetu wystawy i okazanie kwitów kolejowych wydanych przez stacyę wysyłającą.

* **Z ciasta.** Kilkunastoletni chłopiec, pracujący w piekarni p. R., wypiekł z ciasta zwyczajnego, model ustronia wiejskiego w formie miniaturowej. Na całość widoczku, wielkości łokcia kwadratowego złożyły się: chałupka wiejska z oknami i drzwiami, studnia z żurawiem, drób, kilka drzewek, gołębnik, ławeczki i t. d. Rzecz ta zdobi od kilku dni wystawę sklepową.

* **Ospa.** W domu nr. 89 przy ulicy Chmielnej, zachorowało na ospę pięcioro dzieci w czterech rodzinach.

Dla zapobieżenia szerzeniu się zaraźliwej choroby, dano znać o tem lekarzowi miejskiemu.

* **Jeden** z literatów tutejszych wydawać zamierza zeszytami: „Encyklopedyę śmiechu". Ma to być zbiór tak dawniejszych jak i obecnych dowcipów, anegdot, zdarzeń, iwoków i t. p.

* **Portrety** ś. p. Teofila Janikowskiego i ś. p. Stanisława Jachowicza, pierwszych założycieli w Warszawie, ochron dla ubogich dzieci,—z okazyi 50-cioletniej rocznicy tych zakładów, pomieszczone zostaną, w jednym z najbliższych numerów „Kłosów". Wykonane będą

---

towarzystwie Rajmunda Fromentala i czterech czy pięciu agentów i obszedł wszystkie pokoje od sali stołowej do sypialni.

Fauvela nie było w domu.

— Wróci prawdopodobnie zaraz—powiedział prokurator rzeczpospolitej — więc będziemy czekać na niego i robić co do nas należy... Gdzie mieści się księgarnia czy magazyn?...—dodał zwracając się do Fromentala.

— Tutaj, panie prokuratorze—odpowiedział ojciec Pawła i wskazał na drzwi prowadzące do gabinetu księgarza.

— Zamknięte na klucz... — objaśnił naczelnik służby bezpieczeństwa publicznego, po przekonaniu się, że nie można otworzyć.

I zwrócił się zaraz potem do odźwiernej.

— Czy klucza od tego zamku, nie masz pani?...

— Nie proszę pana... Tam mi wcale wchodzić nie wolno...

— No to może wysadzić?...

— Nie da się...—powiedział Rajmund, ale wszakże ten oto pan, ma wytrychy ze sobą.

Na dany znak, zbliżył się agent wskazany i zabrał do roboty.

Robota to była i trudna i długa, ale udała się nareszcie.

My znamy już gabinet Fauvela.

Lampa, zupełnie do zapalenia przygotowana, stała na stole.

Zapalono ją, odesłano odźwierną martwą raczej niż żywą, a sekretarz prokuratora usadowił się przy biurku, aby pisać protokół rewizyi, którą zaraz odbywać miano.

— Książki mają być najdokładniej przeglądane jedna po drugiej—odezwał się prokurator, wskazując na zawalone półki, meble i podłogę — potrzeba koniecznie znaleźć choćby z parę tomów, pochodzących z biblioteki narodowej.

Agenci i naczelnik służby bezpieczeństwa publicznego, zabrali się bezzwłocznie do poszukiwań.

Rajmund, przepatrywał wszystkie kąty mieszkania i zastanawiał się.

— Panie prokuratorze naczelny—odezwał się, po upływie paru minut—zdaje mi się, że zabraliśmy się do roboty całkiem próżnej... Nieprawdopodobnem mi się wydaje, aby dzieła skradzione, mogły się znajdować na widoku... Fauvel, to gracz wytrawny, to łotr wyjątkowo sprytny, nie popełniłby z pewnością takiej nieostrożności, aby materyalne dowody swojej winy, na oczach pozostawiać... musi on mieć tu jaką skrytkę i najlepiej zrobimy, jeżeli się zajmiemy odszukaniem takowej...

— Szukajcie zatem...

Mówiąc to, Rajmund Fromental podszedł do drzwi prowadzących do introligatorni i udał się do niej z agentem niosącym światło w ręku.

Na niewielkim stole, pośród przerozmaitych foliałów i mnóstwa kubków, zauważył ojciec Pawła, książkę jakąś otwartą.

Wziął ją, obejrzał, wydał okrzyk radosny, powrócił do prokuratora i podając mu co znalazł, zawołał:

— A oto dowód niezbity!... *Życie ojca Józefa*... jedno z dzieł zrabowanych ostatnio z Biblioteki narodowej. Patrz no pan, panie prokuratorze... patrz no pan!...

Prokurator wziął książkę z rąk Rajmunda i zaczął ją ze swej strony uważnie przepatrywać.

Na wielu stronicach, były pieczątki biblioteczne.

— Masz pan racyę!—rzekł—dowód to jak najbardziej stanowczy!... Fauvel jest zatem paserem... Musi on mieć pełno tutaj książek pochodzących z kradzieży... Trzeba koniecznie wynaleźć wszystkie...

Rajmund powrócił do introligatorni, ale po paru minutach wyszedł z niczem.

— Nic a nic więcej!...—zawołał gniewnie.—To... przypadkiem... przez zapomnienie tylko się tam pozostało... Istnieje jakaś skrytka bezwarunkowo... Ale gdzie?...

XX.

— Utrzymujesz pan zatem nieodwołalnie, że istnieje jakaś skrytka, jakieś schowanie?...—odezwał się prokurator rzeczpospolitej, posłyszawszy ostatnie wyrazy.

— Tak jest panie prokuratorze, jestem o tem jak najbardziej przekonany, odpowiedział Rajmund—logika i zdrowy rozum mi to dyktują!... Jak można przypuścić, aby taki jak Fauvel egzemplarz, nie miał jakiegoś kąta tajemniczego, jemu tylko znanego, jakiegoś kąta, w którym przechowuje papiery osobiste, książki kompromitujące i pieniądze, ponieważ jest jak powiadają człowiekiem bogatym?... Racz pan zwrócić uwagę, że z wyjątkiem „*Życia ojca Józefa*," nic a nic więcej nie znaleźliśmy przecie... Dowodzi to, że nie szukamy gdzie trzeba...

— Potrzeba zatem zrewidować ściany i podłogi.

— Właśnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

według olejnych wizerunków w sali sesyonalnej Warszawskiego Towarzystwa dobroczynności znajdujących się.

* **Mniemany skarb.** W uzupełnieniu powtórzonej przez nas wczoraj za „Kuryerem Porannym” wiadomości, nadmieniamy, iż znaleziony w gmachu frontowym kantoru Banku Państwa przy ulicy Elektoralnej mniemany skarb, został wczoraj w godzinnach rannych wydobyty i umieszczony w skarbcu bankowym.

Ogółem znaleziono 9 małych skrzynek żelaznych, pozamykanych na kłódki oraz przypieczętowanych lakiem.

Po otworzeniu ich, zobaczono wzory na banknoty dawne b. Banku Polskiego; blankiety, z których mogły być wyrabiane obligi komisyi umorzenia długu krajowego i akta stare, odnoszące się do działań tejże komisyi.

Wszystkie znalezione papiery, zostaną spalone na dziedzińcu bankowym.

* **Próby podkładów.** Na skutek zlecenia zarządu dr. żel. nadwiślańskiej, w dniu wczorajszym na stacyi Praga przy zwrotnicy, w obecności pp. inżyniera Roguskiego, dozorcy drogi Wodzyńskiego i sekretarza kancelaryi II dystansu, dopełnioną została rewizya podkładów, zabezpieczonych w roku 1885, za pomocą „Exsiccatora“ wynalazku inż. E. Rittera. Po gruntownem zbadaniu pokłady te okazały się zupełnie zdrowe, a przy częściowem odłupaniu dawał się odczuwać jeszcze proces konserwacyi.

Tymczasem podkłady ułożone w tym samym roku—a niezabezpieczone, okazały się zepsutemi a niektóre już zastąpiono nowemi.

* **Z polecenia pana ministra finansów,** gubernia warszawska podzielona zostaje w miejsce dziewięciu dotychczasowych, na jedenaście okręgów podatków. Miasto Warszawa pozostaje, jak dotąd podzielone na pięć okręgów. Okręg 6-ty składa sie z powiatów: Warszawskiego i Radzymińskiego, inspektor podatkowy, r. st. Borzęcki, z miejscem pobytu w Warszawie; okręg 7-my, do którego należą powiaty Grójecki i Nowomiński, inspdktor podatkowego sekr. kol. Orfenow, z miejscem pobytu w Grójcu; okręg 8-my, złożony z powiatów, Skierniewickiego i Błońskiego, inpektor podatkowy r. kol. Trzetrzewińskii z miejscem pobytu w Skierniewicach; okręg 9 ty, do którego należą powiaty, Łowicki i Sochaczewski, inspektor podatkowy, r. st. Mataftin, miejsce pobytu w Łowiczu, okręg 10-ty, złożony z powiatów Kutnowskiego i Gostyńskiego, inspektor podatkowy r. hon. Dubrawin, miejsce pobytu w Kutnie; okręg 11-ty, złożony z powiatów Włocławskiego i Nieszawskiego, inspektor podatkowy r. hon. Szurinow, z miejscem pobytu we Włocławku.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 12, wczoraj w południe ciepła stopni 22.

W bójce. Wczoraj zrana do mieszkania tokarza Suchera Szabasohna, przy ulicy Nowiniarskiej, przyszedł po odbiór roboty Mordka Lewin, że zaś robota nie była gotową, L. począł robić wymówki Szabasohnowi, który obrażony pochwycił za młotek i ugodził kundmana w głowę tak silnie, że zranił go niebezpiecznie.

Rabunek. Nocy wczorajszej, mydlarz Wawrzyniec Maliga, przechodząc przez ulicę Ząbkowską, został zaczepiony przez jakiegoś draba, który, rzuciwszy się nań, usiłował wyrwać mu z kieszeni zegarek.

Napadnięty stawił opór, i przy pomocy nadbiegłych stróżów nocnych, ujął rabusia.

Po odprowadzeniu do kancelaryi, pokazało się, że był nim wyrobnik Mikołaj Strukow.

Zaginiony. Antoni Kuczmarski, liczący 9 lat, zamieszkały na Starem Mieście pod nr. 9, wyszedłszy w ubiegłą środę z domu, dotychczas niepowrócił.

Kradzież. Z mieszkania subjektów: Pawła Śliwa i Jana Gudel, zamieszkałych na Krakowskiem Przedmieściu pod nr. 64, złodzieje wynieśli wczoraj rano garderobę, bieliznę i różne drobne rzeczy.

Poszkodowani obliczają stratę na 140 rs.

Na bruku. Domicela K., mieszkanka wsi Ochota, powiatu warszawskiego, przechodząc aleją Belwederską została matką.

Odwieziono ją wraz niemowlęciem do mieszkania krewnej na ulicę Nowowielką pod nr. 12.

Alarm. Wczoraj o 11-ej wieczór z czatowni 2-go oddziału straży ogniowej, zauważono w stronie ulicy Złotej łunę.

Oddział powyższy wyruszył natychmiast w tym kierunku, w drodze jednak został przez konnego zawiadomionym, iż łuna pochodzi z fabryki żelaznej Ortwejna, w której prowadzone są wielkie odlewy, i powrócił do koszar.

* **W kwestyi zawierania aktów notaryalnych przez włościan,** odebrała „Gazeta Lubelska“ od jednego ze swych korespondentów z prowincyi pismo następujące:

„Krzywdzenie własnych rodziców przez dzieci za pomocą podziału osad za życia rodziców, z wymówieniem dla siebie kąta i strawy kolejno u każdego z dzieci lub wyłącznie u jednego, tak dowcipnie opisane pr zez Klemesa Junoszę w drugiej seryi—„Antropologii wiejskiej“, nie jest fantazyą zaczerpniętą z imaginacyi autora, ale niemal codziennie powtarzającym się faktem.

Łatwowierny, zgrzybiały starzec włościanin, najczęściej pod wpływem pokątnego doradcy, udaje się z dziećmi do rejenta i przepisuje osadę na ich własność, wymawiając sobie, jak mówią „wikt i dach nad głową“, ale niezabezpiecza niczem dotrzymania umowy i następnie wypędzany z kolei przez każde z dzieci, bierze kij i torbę i udaje się po żebraninie. Przy zawarciu aktu notaryalnego, nikt nie zwróci starcowi uwagi, aby się starał zabezpieczyć dotrzymanie zobowiązania, zawartego w akcie, bo to nikogo nieobchodzi i nienależy do obowiązków notaryatu, wskazanych przez prawo. Dalej zdarza się tak, że jedno z dorosłych dzieci przez długi czas ujmuje ojca wszelkiemi sposobami, dogadza mu, poi, aż przygotowawszy sobie w sekrecie świadectwo wójta gminy i protokół zebrania gromadzkiego na prawo kupna osady włościańskiej, nakłania ojca do fikcyjnej sprzedaży osady z krzywdą innych dzieci, przed któremi cała ta machinacya odbywa się w sekrecie. Jakkolwiek zatem przy formowaniu aktu takiej sprzedaży jest widoczne podejście, jednak są one zawierane, ponieważ znów zachowane są wszelkie formalności prawne.

Korespondent, popierając takie zdarzenia wymienieniem kilku nazwisk i miejscowości czyni uwagę, że koniecznem byłoby obostrzenie przepisów, aby urzędy gminne z całą oględnością wydawały stosowne świadectwa i protokóły zebrań gromadzkich, posługujące rejentom do sporządzenia aktów kupna i sprzedaży osad i bezwarunkowo o zażądaniu wydania takich dowodow jednemu członkowi rodziny, zawiadamiały pozostałych jej członków, dla zapobieżenia nadużyciom; żeby owe dowody były poświadczane przez właściwych komisarzy włościańskichi i aby notaryusze nie z obowiązku prawnego, ale z moralnego, przy sporządzeniu aktów, dobrze wykładali stronom następstwa i starali się przynajmniej byt łatwowiernych ojców lub matek zabezpieczać, albo gdy się przekonają, że sprzedaż fikcyjna dąży do pozbawienia spadku innych członków rodziny, starali się strony dziełające naprowadzić na drogę sumienia. Tym sposobem włościanie uniknęliby wielu procesów, dziś wzrastających pod względem ilości z przerażającą szybkością, tudzież nie stawaliby się dojnemi krowami dla pokątnych doradców, polujących na nich, niemal za każdym węgłem w mieście“.

Powyższe uwagi dodaje „Gazeta“, zamieszczamy chętnie, sądząc że przy dyskusyi nad niemi, podane będą sposoby zapobiezenia wyzyskiwaniom, które następnie przyjęte i zastosowane przez odnośne władze, mogą powstrzymać złe, coraz więcej szerzące się wśród naszych włościan.

Z różnych stron.

× **Towarzystwo ateńskie.** W dzienniku „Pester-Lloyd” znajdujemy bardzo ciekawy feljeton o stosunkach towarzyskich w stolicy Grecyi. Nowocześni Ateńczycy dobrawszy sobie raz kółko znajomych, niechętnie je rozszerzają i przedewszystkiem wielką wagę przypisują reprezentacyi domu. Zebrania „en petit comité,” stosunki bezceremonialne, nie są w Atenach wcale znane. Istnieją tam tylko t. zw.: monżury pań oraz wielkie bale i wieczory. Dlatego też cudzoziemiec niema prawie nigdy sposobności przyjrzenia się życiu rodzinnemu arystokracyi ateńskiej,—stan średni, według naszych pojęć nie istnieje w Atenach wcale. Kobiety lepszych sfer zajmują tam w życiu prywatnem bardzo wybitne stanowisko, w przeciwieństwie do zwyczaju panującego między ludem. One wyłącznie kierują życiem towarzyskiem, posiadając wielki dar asymilicyjny, prowadzenie domu zupełnie w ich rękach spoczywa. Mimo to rzadko zdarza się w Atenach, aby powiedziano o kobiecie, że żyje nad stan, że robi zbytki. Ubogą także jest bardzo ateńska kronika skandaliczna, jakkolwiek córy

9

Ostatnia Wendetta.

Przez

EMANUELA GONZAGES.

(Ciąg dalszy).

— Do mnie należy—rzekła dumnie—pochwała lub nagana mojego męża.

A potem wyciągnąwszy ręce po nad trupem, donośnym głosem wyrzekła:

„Andreo, przyjmuję krwawy spadek, jakiś mi pozostawił, ja, twoja żona, przysięgam na wendettę!”

Podniosła głowę umarłego i złożyła na jego czole pożegnalny pocałunek.

W dwa dni później, wdowa siedziała przed starożytnym sprzętem, który zastępował miejsce dzisiejszej szafy lub kufra, głaszcząc błyszczący sztylet.

— Cierpliwości!—mówiła do wiernego sługi, który czekał jej rozkazów—morderca kiedyś wpadnie w moje ręce.

Nagle rozległ się na dziedzińcu tentent koni.

Powracali wysłańcy, mający rozkaz wynalezienia miejsca, gdzie się ukrywa hrabia della Monza.

— Nasi przyjaciele wrócili!—zawołała Dyana.—Paolo Bianchi, Arena i Muratore zsiadają z koni, pokryci są kurzem i potem.

Kiedy weszli do sali, wdowa zapytała się:

— Wracacie panowie z próżnemi rękami. Poszukiwania zatem okazały się nadaremne.

Trzej kawalerowie ukłonili się w milczeniu, a Paolo Bianchi odezwał się donośnym głosem, chcąc ukryć widoczne wzruszenie:

— Nie jest to wcale nasza wina. Niepodobieństwem było dosięgnąć ich. Uprzedzili nas o cztery godziny, a nadto góry są im dobrze znane.

Dyana przerwała:

— Mówicie panowie, *oni*, więc hrabia della Monza nie była sam?

— Ostrożność jest matką mądrości—rzekł Bianchi czyniąc ruch pogardliwy. Pan hrabia przyjął do towarzystwa w swojej ucieczce bandytę Campitello i węża syczącego, jego syna Sampiero.

Wdowa zamyśliła się, a potem odezwała się tonem obojętnym:

— Przynajmniej może dowiedzieliście się, jaką udali się drogą?

Kawalerzy wymienili z sobą spojrzenia.

— O, nie myśl pani, aby się można było z nimi kiedykolwiek spotkać. Trzeba być cierpliwym. Czas, okoliczności, kiedyś sprowadzą...

— Jaką drogą udali się złoczyńcy?—krzyknęła Dyana.

Luigi widocznie przerażony, wyrzekł niezrozumiałym głosem:

— Drogą prowadzącą do Bonifacio. Widzieliśmy ślady.

V.

Dwóch strzelców szło obok siebie wzdłuż wybrzeża rzeki Torre ze strzelbami, zarzuconemi na ramiona.

Był to hrabia della Monza i jego syn.

Przybywszy od wczoraj do Sardynii, starzec połączył się z Taddeo, a dzisiaj już obaj opuścili oberżę, w której nocowali, jeden pod pozorem zapolowania w nowych i nieznanych dla niego okolicach, drugi w nadziei napotkania tam panny Torregiani, której nadaremnie poszukiwał od Tempi do Santa-Michele.

Pojawienie się niespodziane ojca ożywiło jego odwagę, ciągłe te bowiem a bezużyteczne wycieczki, stały mu się wielce bolesnemi.

Miał on teraz najzupełniejsze zaufanie i spodziewał się, że przy współudziale energicznego hrabiego, odkryje nareszcie tajemnicze schronienie Dyany.

Wszakże chmura osiadła na wyniosłem czole ojca, wzbudzała w synu niepokój.

Nie pojmował głównie tego, dla czego hrabia nieustannie był zajęty, zdawał się być zmartwonynym i unikał bliższych objaśnień z synem.

Kilka razy rozpoczynał on już opowiadanie o bezużytecznych poszukiwaniach, ale ojciec za pierwszem słowem nakazywał mu milczenie.

Tadeo był na seryo zakochany; nie mogąc wypowiedzieć ojcu miłości, użył za powierników krzaki rosnące po polach, las i góry, które jak dobrzy przyjaciele odpowiadały mu echem, gdy głośno nawoływał pani swego serca,

Pewnego dnia hrabia, który już od kilku tygodni niezmordowanie przebiegał okolicę wraz z synem, wybrał się także na polowanie.

Syn i ojciec szli krętą ścieżką pomiędzy załomami gór.

Nareszcie przybyli do rozległej płaszczyzny panującej na całą okolicą.

U stóp jej wspaniały roztaczał się widok na niebieskawe tafle drzemiącego jeziora, na obszary górzyste porosłe tu i owdzie cienistym lasem.

Ztąd równie widać było drogę wio

Atena są piękne, zręczne, zalotne, flirtują chętnie i ubierają się według ostatniej mody paryzkiej. Zdarzyło się raz, że pewien dziennikarz francuzki pozwolił sobie na zbyt wyraźne umizgi do młodej kobiety, której mąż i brat nie wyzwali go,—pojedynki w Grecyi są równie rzadkie jak w Anglii,—lecz poprostu zbili tak silnie, że zalotów swoich o mało co życiem nie przypłacił. Zemścił się też strasznie—napisał książkę, w której często niesprawiedliwy do ostateczności, ale z niepokonanym humorem szydzi ze słabych stron Greków, książkę, o której dosyć wspomnieć, aby wprawić każdego Greka z towarzystwa w paroksyzm wściekłości. Wykształcenia niebrak wnuczkom pięknej Heleny; nie jest ono może bardzo gruntowne ale za to wszechstronne. Nadto posiadają greczynki niezwykły dar rozmawiania o najpoważniejszych rzeczach, nigdy nie zdarza się, aby się wyrwały z jaką niedorzecznością, zdradziły z nieświadomością rzeczy, będących na porządku dziennym. Muzyki natomiast nie uprawiają wcale, co wynika ze szczególnego braku utalentowania greków w tym kierunku. Cudzoziemiec, o ile ma listy polecające, lub wprowadzony zostaje przez posła swojego rządu, doznaje w towarzystwie ateńskiem nader uprzejmego przyjęcia, jeżeli tylko nie zachce mu się wdawać w rozprawy polityczne i wyrażać zapatrywań sprzecznych z zapatrywaniami i dążeniami Greków. Kilkakrotne spotkanie się w salonie znajomych nietylko daje prawo, ale wkłada obowiązek złożenia wizyty, lub przynajmniej rzucenia karty. Pan domu wizytę niezwłocznie oddaje, a następnie pani domu zaprasza na wieczory i bale; zwyczaj wydawania obiadów proszonych nie jest prawie wcale znany.

Każdy wchodzący w towarzystwo ateńskie niechaj tedy pamięta nie wdawać się w rozprawy polityczne, nie spuszczać się na to, iż używając mowy obcej nie będzie zrozumianym, gdyż nawet dorożkarze i kelnerzy języki cudzoziemskie znają; nie składać wizyt inaczej jak na zaproszenie lub w dnie przyjęcia, najmniej zaś wieczorem,—chyba w interesie,—gdyż byłoby to wielkiem wykroczeniem przeciw przepisom etykiety ateńskiej, a przedewszystkiem i głównie niechaj zostawi w domu wszelkie wspomnienia o sukcesach Don Juan'a, bo za zbyt głębokie wpatrywanie się w „ciskające iskry oczy," pięknych greczynek, można zostać—sromotnie obitym. Dziewięćdziesiąt procent małżeństw w Atenach zawieranych jest z konwenansu, tak w lepszych sferach towarzyskich, jak śród ludu i robić „proxenisis," czyli zajmować się swataniem, jest zadaniem, od którego w Atenach nikt się nie usunie. Nateży tu nadmienić, że Ateńczycy nie robią tego dla ineresu, nie liczą przy tem na procent od posagu, którego też wcale za pośrednictwo nie otrzymują, lecz po prostu kierowani przekonaniem, iż mają obowiązek związki małżeńskie popierać. W lepszych sferach ateńskich starają się jednak o to, aby para, z góry dla siebie przeznaczona i wyswatana, miała sposobność się zapoznać, jakkolwiek panny grają w tem wszystkiem zupełnie bierną rolę; wszakże mogą się bronić, jeżeli konkurent jest im antypatyczny. W sferze niższej rzecz to już niemożliwa, gdyż tam oznajmią poprostu dziewczynie, po ukończonych a przez jej opiekunów prowadzonych układach, że wychodzi za jakiegokolwiek pana, z nazwiskiem kończącem się na „opulos," dziewczyna dyga narzeczonemu i w kilka tygodni później odbywa się wesele, byle tylko nie w maju, bo małżeństwa w tym miesiącu zawarte są, według przekonania ludu, bezdzietne. Rzecz szczególna, iż mimo to pożycie małżeńskie Ateńczyków bywa zazwyczaj bardzo szczęśliwe. Kobieta „niezrozumiana" jest okazem zupełnie nieznanym w Atenach—pobierająca się para wie z góry czego się ma wzajemnie od siebie spodziewać, żona wystrzega się wszystkiego, coby mogło splamić honor męża, mąż wzamian jest bardzo dobrym małżonkiem i ojcem a mimo, iż rozwody w Grecyi są dozwolone, sądy mają spraw takich stosunkowo bardzo mało. Podobnie jak w towarzystwie należy do dobrego tonu przyjmować członków dworu królewskiego oraz ciała dyplomatycznego, tak też chętnem okiem widziane są małżeństwa młodych dziewcząt z utytułowanymi cudzoziemcami. Bo chociaż 33 § konstytucyi wzbrania udzielać tytułów szlacheckich i wszelkich rang, niemniej widoczne oznaki szlachectwa jak herb, korona i tytuł, wywierają w Atenach takie samo jak gdzieindziej wrażenie. Tytuły udzielane grekom za granicą nie są przez rząd grecki uznawane. Ztąd utytułowanych rodzin helleńskich jest bardzo mało.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Izabella z Kwiatkowskich Kańska, obywatelka ziemska gubernii Wołyńskiej, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w dniu 9 b. m. w Warszawie, w wieku lat 47. Wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Aleksandra w niedzielę, o godzinie 4-ej po południu na cmentarz Powązkowski.

Z prasy ruskiej.

* „Ryżskij Wiestnik" pisze w sprawie uniwersytetu dorpackiego co następuje:

„Od pewnego czasu znajdujemy wciąż w pismach doniesienia, że taki a taki profesor zagraniczny, proszony o objęcie katedry w uniwersytecie dorpackim, dał odpowiedź odmowną. Świeżo naprzykład nie przyjął ofiarowanej sobie katedry w Dorpacie poddany zagraniczny dr. Franciszek Studniczka, mianowany przez radę uniwersytecką profesorem zwyczajnym filologii klasycznej i archeologii; podobny los spotkał katedrę filozofii, chociaż zwierzchność uniwersytecka dokłada wszelskich sił, aby ją obsadzić jakim uczonym z zagranicy. Cóż tedy jest właściwie powodem, że uczeni zagraniczni stronią od uniwersytetu dorpackiego, gdy poprzednio przy obsadzaniu katedr profesorskich nie napotykano żadnych trudności. Rzecz całkiem zrozumiała. Oto zagraniczne sfery profesorskie widzą dobrze, iż uniwersytet dorpacki musi w niedalekiej przyszłości wyrzec się swego zagranicznego charakteru, że wkrótce musi stać się ruskim zakładem naukowym, że zatem dla obcokrajowców, nie władających językiem ruskim, nie będzie w nim miejsca. W takich warunkach nawet trzeciorzędnym uczonym zagranicznym nie opłaci się przenosić do Dorpatu, albowiem w obec nieuniknionych reform nie mogliby tu zagrzać miejsca.

„Tak więc sama natura rzeczy skraca trwanie tej przejściowej epoki uniwersytetu w Dorpacie, która zaczęła się z chwilą przekształcenia go na ruski zakład naukowy, to jest zreformowania na początek wydziału prawnego. — Widzimy tedy, że dalsze zwlekanie z radykalną reorganizacyą uniwersytetu byłoby rzeczą bardzo niepożądaną, albowiem utrzymanie dawnych urządzeń odbiłoby się fatalnie na wykładach wobec braku kandydatów na katedry z pośród uczonych zagranicznych, z których po większej części składa się ciało profesorskie w Dorpacie. Zwierzchność uniwersyteczka siłą rzeczy zmuszona będzie szukać kandydatów na wakujące katedry wśród uczonych ruskich, a wybór byłby niezmiernie ograniczony, gdyby chciano przyjmować tylko takich, którzy mogliby wykładać w języku zagranicznym, panującym dotąd jak wiadomo w rzeczonym uniwersytecie. Ze względu na powyższe okoliczności przekształcenie uniwersytetu dorpackiego w ruski zakład naukowy, jest kwestyą palącą nietylko w interesie ogólno państwowym i w interesie kultury — ale i w interesie samego zakładu tudzież z uwagi na specyalne cele, ku którym dążyć powinien. Nie ulega wątpliwości, że żaden prawdziwy uczony nie zgodzi się na objęcie wykładów tam gdzie lada dzień może nastąpić zaprowadzenie języka ruskiego na fakultecie, w którym właśnie ofiarują mu katedrę. Pozostaje więc do zrobienia jedno z dwojga: albo nie obsadzać katedr ze szkodą dla uczących się i zgodnie z widokami baltów, albo niezwłocznie przystąpić do przekształcenia reszty fakultetów i zamianować na wakujące katedry profesorów, mogących wykładać po rusku. Zresztą, reorganizacya uniwersytetu w tym duchu, w każdym razie jest tylko kwestyą czasu, gdy się zważy, iż niezadługo do tutejszych szkół średnich wprowadzony zostanie ostatecznie wykład ruski".

Z humorystyki.

Ze statystyki.

Pewien matematyk obliczył, że człowiek który dożył lat 50-ciu, — zmarnował okrągłe trzy lata na..... przypinaniu kołnierzyków do koszuli.

Przy tabldocie.

— Proszę pana bardzo, ażebyś nie „pożerał" mojej żony oczami.

— Ależ panie łaskawy odpowiada zagadnięty — to pańska żona „wypija" mnie swoim wzrokiem!.....

W restauracyi:

— Garson, a cóż moje raki?

— Idą panie.

— Tak, ale *rakiem* chyba.

Słuszna uciecha.

Pani hrabina wraca na wieś, ogrodnik wita ją wielce zadowolony.

— A bodaj że cię... ażeby cię...

— Czegoż ty tak przeklinasz, mój poczciwy Mateuszu?

— A bo pani hrabina tak ślicznie wygląda, — że aż miło spojrzeć człowie-

---

dącą do Sassari i Cagliari, a nawet w oddali szarzały szczyty kościołka i wieżycy ratuszowej.

— Jakiż to cudowny kraj! — odezwał się zachwycony della Monza, po kilku minutach bacznego wpatrywania się. — Ta wysepka jest daleko piękniejsza niż Korsyka.

— O, nie, mój ojcze! — rzekł Tadeo, nie jest piękniejszą, bo wedle mego mniemania, Dyana tutaj nie znajduje się wcale.

Hrabia usiłował uśmiechnąć się.

— Młodość nierozważna — rzekł — daje się łatwo pochwycić urokowi, ale jeszcze łatwiej ulega rozczarowaniu.

Młodzieniec pozostał chłodnym i obojętnym.

— Mój ojcze! — zaczął znowu — nadaremnie ścigam widmo mojej drogiej Dyany. Ponieważ tu przybyłeś na stałe mieszkanie, ja muszę opuścić Sardynię i powrócić do Korsyki.

— Do Korsyki? — zawołał ojciec, a twarz jego pokryła się śmiertelną bladością.

Tadeo z bolesnym uśmiechem na ustach mówił dalej:

— Gdziekolwiek zwrócę moje spojrzenie, wszędzie owa scena pamiętna obecną jest memu umysłowi.

Widzę palący się gaj, widzę cudowną postać rozciągniętą na murawie, widzę jej twarz, którą już śmierć wzięła w swoje posiadanie. Ja muszę, muszę odjechać, tu tęsknota mię zabija.

Della Monza pochwyciwszy ramię syna jakby się obawiał, żeby go nie opuścić zawołał:

— Nie, nie, ty ztąd nie oddalisz się! Wreszcie twoja heroina jeszcze nie powróciła. Byłem w starym jej zamku przed moim odjazdem...

— I zawsze jeszcze nieobecna? — zapytał Tadeo nie spuszczając oka z mówiącego hrabiego.

Monza udał, że tego nie uważa i kończył:

— Ona podróżuje, mówiła mi tak przynajmniej jej sługa Róża. Być może zwiedziwszy Sardynię, uda się do Włoch. Zrobimy to samo, mój synu, będziemy podróżowali.

Jutro pojedziemy razem do Rzymu, zwiedzimy święte miasto, Neapol, Palermo. Ona sądzi, że nam ucieknie — dodał śmiejąc się z przymusem. — O, nie tak łatwo! Postaramy się dogonić ją i w końcu spotkamy się niezawodnie.

Tadeo poruszył głową z przeczeniem.

— Nie, ojcze; nie do Rzymu, nie do Neapolu, nie do Palermo, ale nam należy poszukiwać Dyany w Korsyce.

Pan della Monza zadrżał całem ciałem.

Ten syn, portret żyjący jego Ginewry, był mu najdroższym skarbem.

Wydalił go z Korsyki, aby ochronić jego życie, aby raz na zawsze uwolnić go od marzeń niestosownej miłości, a tymczasem on pragnie dzisiaj powracać do Korsyki, w chwili gdy stronnicy Riccardiniego czatują na ukrywającego się hrabiego.

Westchnął głęboko, a uściskawszy serdecznie syna, odezwał się:

— Jeżeli mnie kochasz, jeżeli masz dla mnie szacunek, jeżeli mi ufasz, nie powrócisz teraz do San-Pietro.

Młodzieniec doznał jakby uderzenia piorunu.

— Dla czego, mój ojcze? Dla czego? Ty mi coś ukrywasz! O, zaklinam cię, powiedz mi prawdę. Przyzwyczaiłeś mnie do czytania w swojem sercu i nie możesz mię zwieść.

Lorenzo mruknął groźnie.

— Nie pytaj mię Taddeo.

Ale ten ostatni, nie pojmował, nie domyślał się boleści hrabiego.

— Jakież to tajemnicze niebezpieczeństwo grozi pannie Torregiani? Czyliżby jej honor na szwank został narażony? Czyliż nie mogę o tem wiedzieć? Miałażby dla mnie być straconą? O, mój ojcze! ty nie masz litości nad swojem dziecięciem!

Hrabia przerwał mu tonem wyrzutu:

— Kiedy kto jest ranny, kiedy kto ma gorączkę, nie powinien myśleć o odszukaniu zguby. Kto ci wskaże jej mieszkanie? Kto ci powie jej imię.

Taddeo rzucił na ojca przeszywające spojrzenie.

— Ojcze, od ciebie dowiedzieć się o tem powinienem; przecież sam zapewniałeś mię, że Dyana znajduje się w Sardynii? Przybyłem tutaj i jestem nareszcie pewny, że nie powinienem był wierzyć twoim słowom. Przyspieszyłeś naumyślnie mój wyjazd z San-Pietro, a dzisiaj znowu starasz się odwieść mnie od powrotu do Korsyki. To wszystko nie jest naturalne i obudza we mnie słuszne podejrzenie.

Obojętne, chłodne słowa młodzieńca, rozdarły serce hrabiego.

— O, niech będzie przeklęta ta fatalna miłość — zawołał z wybuchem gniewu;— zniszczyła ona spokój i szczęście nasze. Radość i zmartwienie było naszym wspólnym udziałem. Dla czegóż obraz tej kobiety, rozdziela nas obecnie?

Uścisnął rękę syna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kowi, nie tak wcale jak w przeszłym roku, co to taka jaśnie pani była mizerna, że jakby ją było dobrze w kark pięścią trącić, to by się z pewnością przewróciła.

Na wizycie:

— A więc, poszłaś moja droga za wdowca?

— Tak, jestem jego drugą żoną.

— Czy też wspomina kiedy pierwszą swoję małżonkę?...

— Nigdy się na to nieodważy, bo ja zaraz bym zaczęła mu opowiadać o moim nieboszczyku trzecim mężu.

Układ o pojedynek.

— Ja jako obrażony, mam prawo wyboru broni, więc wybieram rewolwer... Meta trzy kroki... strzałów sześć...

— Ależ nikt w świecie nie zgodzi się na takie warunki...

— A ja też na to właśnie liczę...

Wypadek kolejowy.

Pan Anastazy opowiada, że miał fatalny wypadek, przejechał oto przez niego pociąg z kilkunastu wagonów złożony.

— Zmiłuj się pan, czy to podobna?... Jesteś przecie chwała Bogu zdrów i cały...

— A no ba... toć siedziałem pod mostem kolejowym bo łowiłem ryby...

W restauracyi.

— Garson! a to znowu co takiego, jakiś brudny kawałek waty w zupie...

— A... przepraszam pana bardzo, to mnie z ucha wyleciała... Ale niech się pan nie turbuje, już sobie świeżą założyłem.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Otrzymane wczoraj po oddaniu numeru na prasę.

Petersburg, 9 sierpnia. (T. A. P.) Władza w nodze Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza zwiększa się coraz bardziej.

Dostojny chory mógł już przejść się po pokoju.

Petersburg, 9 sierpnia. (T. A. P.) „Graždanin" pisze, że związek małżeński księcia Jerzego Leuchtenberskiego z księżniczką czarnogórską Anastazyą, zawartym zostanie w październiku.

Petersburg, 9 sierpnia. (*Tel. A. P.*) Towarzysz kontrolera państwa Filipow, mianowany został kontrolerem państwa.

Wiedeń 7 sierpnia. (*Tel. Ag. P.*) „Neue freie Presse" utrzymuje, iż groźna na pozór faza w rozwoju kwestyi kreteńskiej, wytworzona przez dyplomatyczną interwencyę Grecyi zarówno tu jak i w Berlinie nie wywołała zaniepokojenia.

Dalsze niespodzianki na Krecie nie są wszakże wykluczone.

Niemcy i Austrya liczą na to, że Turcya przywróci porządek na wyspie, przyczem liczyć może na życzliwą pomoc.

Wiedeń 8 sierpn. (*Tel. Ag. Pół.*) „Fremdenblatt" dzisiejszy podnosi zasługi hr. Taaffego z powodu dziesięcioletniej rocznicy jego rządów.

Paryż 9 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Na wczorajszem posiedzeniu senatu, ako sądu najwyższego, naczelny prokurator przedstawił, w jaki to sposób Boulanger spiskował, będąc po kolei naczelnikiem departamentu piechoty w ministeryum wojny, komendantem wojsk w Tunisie i ministrem wojny, wykazywał dalej związki Boulangera z podejrzanemi osobami, usiłował dowieść niehonorowego sposobu postępowania exgenerała — a wreszcie objaśniał udział w tych karygodnych czynach Dillona i Rocheforta.

Londyn 9 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Żadne z mocarstw nie proponuje akcyi zbiorowej na Krecie.

Sądzą, że gabinety nie dopuszczą rozwoju ruchu powstańczego do groźnych rozmiarów.

Anglia nie zachęca do przyjętego przez Grecyę sposobu postępowania.

Londyn 9 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Cesarz Wilhelm żegnając się wczoraj wieczorem z królową Wiktoryą w Osborne, wyraził najgorętsze zadowolenie z przyjęcia, jakiego doznał, tudzież nadzieję, że królowa odwiedzi Berlin.

— Polecamy osobom dobroczynnym prawdziwie nieszczęśliwych małżonków w wieku podeszłym, niegdyś będących w lepszym stanie, a skutkiem nieszczęść pozbawionych utrzymania i zdrowia. Dotknięci nieuleczalnemi chorobami, niezdolni zapracować, a wstydząc się żebrać, pozastawiali już wszystkie niezbędne rzeczy, a nawet i pościel, zagrożeni są utratą tych wszystkich rzeczy. Ulica Chmielna Nr. 106 mieszkania 18 III-cie piętro.

— W ambulatoryum szpitala S-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 8 sierpnia:

Nr. 76 Grzybowska, Szymańska Anna, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

N. 7 Ciepła, Wojewódzka Małgorzata, wdowa, dzieci drobnych czworo, z tych dwoje chorych.

Nr. 39 Wolska, Purlejn Konstancya, chora obłożnie, dzieci drobnych czworo.

Nr. 29 Żurawia, Chmielewska Aniela, mąż nieobecny, dzieci drobnych czworo, matka chora.

Nr. 57 Grzybowska, Wolf Wodociąg, żona ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 33 Piwna, Cacek Antonina, niewidoma.

Nr. 37 Brzozowa, Ruchla Dębska, mąż ciężko chory dzieci drobnych siedmioro.

Nr. 25 Burakowska, Szekieli Zofia, wdowa, sparaliżowana.

Nr. 98 Nowolipki, Walczak Jadwiga, wdowa, dzieci drobnych troje.

Nr. 9 Miła, Mosiek Krzanowski, niewidomy.

Nr. 12 Przemysłowa, Wilbut Eleonora, mąż sparaliżowany, dzieci drobnych troje.

Nr. 5 Szmulowizna Radzymińska, Burdzicka Florentyna, mąż chory obłożnie, dzieci drobnych czworo.

Nr. 57 Nowa Praga, Ponto Walerya, chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 112 Czerniakowska, Lewandowski Ignacy, chory, żona sparaliżowana, dzieci drobnych troje.

Nr. 11 Radna, Biała Rozalia, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych pięcioro.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 9 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.——6.45
— białą	6.50— .—
— wyborową	6.75—6.85
— orgynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	4.50—4.80
— średnie	4.20—4.25
— wadliwe	.——4.05
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.80—3.00
Za grykę	.—— .—

Na stacyi **Praga** drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 9 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 107—110, średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 80—81, średnie 72—76, ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. ———, średni ———, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 83—86, średni 78—82 ordynaryjny 72—76.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy ——— średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 130—117, średnia ———, ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 8 sierpnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	85	do	105
ozima żółta	„	85	„	104
ozima czerwona . . .	„	82	„	103
ozima besarabska .	„	80	„	103
gryka	„	80	„	102
Żyto	„	58	„	66
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	50	„	58

Ceny stałe, popyt bardzo mały, spodziewana zwyżka cen.

Gdańsk, 6 sierpnia. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: ładnie. Wiatr północno-zachodni.

Pszenica: krajowa świeża bardzo zaniedbana i taniej. Na tranzytową słabe usposobienie i ceny na korzyść kupujących.

Polska: tranzyt. pstra 128 f. 136 m., szklista 128 f. 134 m., jasno-pstra 128 f. 139 m., ładna wysoko pstra szklista 134 f. 153 m., łagodnie czerwona 131/2 f. 138 m., ściśle czerwona 130/1 f. 142 m..

Ruska: tranzyt. czerwono pstra 126/7 f. 132 m., łagodnie czerwona 126/7 f. 130 m., 124/5, 127 i 129 f. 133 m., czerwona nieczysta 122/3 f. 127 m., 129/30 f. 130 m. za tonę.

Terminy: tranzyt. wrzesień-październik 138½—137½ m., październik-listopad 138½ żąd. 138 m. pł., listopad-grudzień 139 żąd. 138½ m., kwiecień-maj 143 m.

Cena regul.: krajowa 179 m., tranzyt. 184 m.

Żyto: tylko krajowe handlowano. Płacono za nie ceny tańsze.

Terminy: wrzesień-październik dolnopolskie 101½ m., tranzyt. 101 m., październik stopad 147 żąd. 146 m. pł., tranzyt. 102½ żąd. 102 m. pł., listopad grudzień tranzyt. 108 m., kwiecień-maj tran. 107 żąd. 106½ m.

Cena regul.: krajowe 144 m., dolnopolskie 99, trans. 97 m.

Rzepik bez zmiany.

Krajowy 286 m., trans. 255 m. za tonę.

Rzepak krajowy 295—300 m., ruski trans. 286 m. za tonę.

Otręby pszenne: na eksport wodą grube 4, średnie 3.95 m., miałkie 3.75, 3.77½, 3.85 m. za 50 kgr.

Otręby żytnie na eksport wodą 4.20 m. za 50 kg.

Wrocław, 8-go sierpnia. Pszenica bez zm., biała 166—183 m., żółta 166—182 m.

Żyto b. zm., loco 150—160 m., na dostawę: na sierpień 162.00, wrzesień-paźdz. 163.00 m., listopad-grudzień 166 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 151—158 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 315—324 mrk., średni 302—307 m., gorszy 287—292 m.

Olej rzepakowy sierp. 69.50 m., wrzesień-paźdz. 67.50 m. za 100 kg.

Spirytus stale, bez podatku, na lipiec 55.00 m. i 35.00 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 8-go sierpnia. Pszenica (żółta) niżej, wrzesień-paźdz. 187.75 m., listopad-grudzień 189.75 m.

Żyto: niżej, wrzesień-paźdz. 159.25 m.

Owies: wrzes.-paźd. 148.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 61.90 m.

Wiedeń 7-go sierpnia. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 8 c. 97, na wiosnę fl. 9 c. 64.

Żyto na jesień fl. 7 c. 40 za 100 kg.

Nowy-York, 7 sierpnia. Pszenica: czerwona ozima niżej loco 86½ c., sierpień 85 c., grudzień 87¼ c.

Kukurydza 43⅞ c., mąka 3 d. 10 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 9 sierpnia.

Hurt. skł. wiadr. 838⁷—841⁹ 273—274

Pojed. szynk. w. 851¹—854¹ 277—278

2% z dod.

78% z akcyzą po 9½%

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 7 sierp. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na sierp.-wrześ. 22½ m., wrzesień-paźdz. 23¼ m., na październik-listopad 23½ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 8 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,75	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,71	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	88,80	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	81,60	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—

Papiery Państwowe. (za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,70	—,—
„ „ „ „ małe	88,30	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,35	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,60	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—

„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	96,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,50	—,—
„ „ „ seryi 5	95,30	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	62,
„ Zastaw. m. Warszawy . .	168,9
„ „ „ Łodzi . . .	129,8
„ Likwidacyjnych. . . .	71,8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	34,8
„ „ 2-ej emisyi .	196,2

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 1. grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	81¼
Franki	—	40
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	154

LOSOWANIA.

Neapolitańskie po 250 Franków Losy z 1871 r.

Ciągnienie z dnia 15 maja 1889 r.

(Dokończenie)

60126 188 418 503 659 713 783 956 61031 150 250 327 365 459 508 798 927 62051 218 263 590 600 720 826 911 961 63051 065 111 420 569 816 817 64231 444 597 626 65030 125 189 207 318 385 475 690 741 831 859 968 979 999 66082 146 681 666 744 956 958 67193 194 518 723 736 990 68060 295 378 383 416 444 453 479 558 721 769 792 802 812 882 864 976 69119 337 524 557 618 722 799 924 70015 101 182 303 371 388 394 475 517 651 709 787 71487 886 972 981 72016 034 043 165 315 351 356 412 780 878 956 73046 132 274 823 337 551 731 900 74067 100 169 185 234 681 687 773 917 75109 309 681 727 757 857 953 76117 288 402 479 587 590 921 77234 848 78320 436 496 508 538 558 619 663 671 808 856 868 79121 249 340 486 666 856 80022 029 577 654 726 932 81406 595 664 749 915 963 966 82222 229 304 348 478 511 608 743 779 848 83047 291 489 597 788 810 84024 041 086 105 219 348 409 429 551 571 575 619 867 910 85169 479 608 678 690 850 86121 276 299 397 518 522 611 627 667 671 717 827 916 918 956 87015 088 056 069 139 275 281 809 421 428 564 574 622 781 850.

Teatry Warszawskie.

Dnia 10 sierpnia.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Trubadur“ (występ gościnny panny Sofritti oraz pp. Aramburo i Polli'ego).

Jutro: „Nasi najserdeczniejsi.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali-Baba.“

Jutro: „Ali-Baba“ albo: „Nieprzyjaciel kobiet,“ „Naprzeciwko,“ „U ciotuni“ i „Flotrowers zaczarowany.“

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Jutro: „Gasparone.“

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Czartowska ława.“

Jutro: „Czartowska ława.“

Teatrzyk Wodewil.

(przy ulicy Nowy Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Urjel Acosta.“

Jutro: „Urjel Acosta.“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Ulana.“

Jutro: „Ulana.“

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą	i przych. godziny i minuty
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy . . .	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9 20 w.	6 10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9 30 w.	11 00 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy . . .	3 15 p.p.	2 20 p.p
Osobowy 3 klasy . . .	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy	8 15 r.	7 48 w.
Pocztowy	3 45 p.p.	1 49 p.p
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	8 18 r.
Osobowo-towarowy . .	5 30 p.p.	9 28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9 30 w.	9 59 w.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10 18 r.	7 08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11 23 w.	6 33 r.
Osobowy do Białegostoku	5 08 p.p.	9 08 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6 45 r.	11 05 w.
Pocztowy	3 30 p.p.	2 15 p.p
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	3 29 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4 15 p.p.	9 21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 p.p.
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	3 30 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 45 r.

OGŁOSZENIA.

ZAWIADOMIENIE.

Mamy honor zawiadomić Szanowną Publiczność oraz PP. Handlujących, że w skutku szybkiego rozwoju naszego interesu, otworzonego przed rokiem przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 138, lokal tamże zajmowany okazał się za szczupły i ta okoliczność skłoniła nas do otworzenia **Składu Głównego i Kantoru** przy ulicy **Erywańskiej Nr. 3**, tuż obok gmachu Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego.

Jednocześnie, dotychczasowy

SKŁAD CYGAR HAWAŃSKICH

i innych wyrobów tytuniowych przy ulicy **Marszałkowskiej Nr. 138** rozlokowany został o wiele dogodniej, przez co Sz. Publiczność i PP. Dystrybutorzy znajdą w nim o wiele szybszą obsługę.

Nowy Skład przy ulicy **Erywańskiej Nr. 3** ma przeważnie na celu obsługiwać: PP. Handlujących z prowincyi, składy miejscowe i tych PP. Dystrybutorów, dla których punkt ten okaże się bliższym lub dogodniejszym; przyczem jednakże każdy żądający chociażby najmniejszą ilość również spiesznie i chętnie obsłużonym będzie, — co powinna nam ułatwić niezwykła obszerność lokalu i odpowiednie urządzenie.

Dziękujemy Szanownym Klijentom naszym za zaszczycanie nas dotąd swemi względami i polecamy się na przyszłość, zapewniając, że **obadwa Składy** nasze prowadzone pod osobistym i specyalnym kierunkiem naszym, przy pomocy wyrobionych współpracowników, szerszemu ogółowi znanych, starać się będą zadowolnić każdego bez wyjątku udającego się do nas.

Uważamy za stosowne nadmienić, że posiadamy towary wszystkich fabryk w innych pierwszorzędnych składach, utrzymywanych, jak również wyroby wielu fabryk, których inne składy dotychczas nie sprowadzają

W. MUŚNICKI i S-ka

w Składzie przy ul. Marszałkowskiej Nr. 138

Telefon Nr. 168,

w Składzie przy ul. Erywańskiej Nr. 3

7851—1613 **Telefon Nr. 160.**

KASZEL

Zapalenie oskrzeli, Kataru piersi, Osłabienie piersiowe. Astmę, usuwają szybko i z pewnym skutkiem **Drażejki W. Russyana** są przyjemnego smaku i stanowią niezawodny środek leczący radykalnie wszelkie **słabości organów oddechowych.** dwanaście granulek (drobnych kuleczek), dzieciom zaś 4—8, użytych z rana i wieczorem, wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.

Wyłączna hurtowa i detaliczna sprzedaż Drażejek od kaszlu w Laboratoryum aptekarza **W. Russyana, ul. Senatorska Nr. 10.** Cena pudełka kop. 60, z przesyłką na prowincyę nie mniej 3-ch pudełek Rs. 2.

Adres: **Russyan, Warszawa,** ul. Senatorska Nr. 10, obok Hersego.

CEMENT

Angielski, Niemiecki, krajowy „Grodziec“ i „Wysoka“ **Cegła ogniotrwała** i **Glinka** Angielska i krajowa po cenach nizkich, na składzie u firmy

Z. A. KRAJEWSKI

Kantor, Bielańska № 9 (Hotel Paryzki)
Telefonu № 83. 1898

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
Rzeźbiarski i Kamieniarski
HENRYKA ŻYDOK

Dzika 45, w Warszawie
posiada wielki wybór

POMNIKÓW

z marmuru, granitu i piaskowca; muruje groby.
Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 480



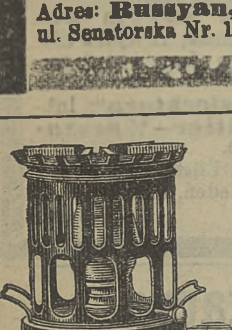
Najtaniej
Maszyny do szycia Singera

sprzedaje na rozpłaty tygodniowe

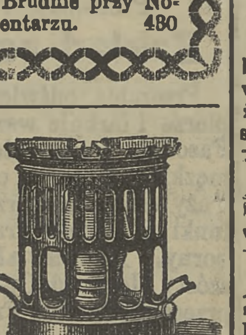
Maszyny Wheler-Wilsona do szycia bielizny oraz wszelkie przybory, Czółenka, Pasy, Oliwę, Oliwiarki, **Igły Wolfa, Knippenberga.**

Reperacye Maszyn wykonywa akuratnie i pospiesznie.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
LUDWIKI BEDNAWSKIEJ
w Warszawie, Świętojańska Nr. 2. 1560



Wyłączna sprzedaż na Rossyę i Królestwo Polskie
patentowanych
Belgijskich lamp bezpieczeństwa
systemu Sépulchra w Belgii.
Królewska 1. róg Krakow.-Przedm.
poleca nowowynalezione i patentowane
Kuchenki Belgijskie



do gotowania na nafcie bez żadnego swędu i kopcia wszelkich potraw jak również do palenia kawy. Te same kuchenki po założeniu specyalnego koloryferu mogą służyć do ogrzewania pokoi.

P. P. Handlującym i biorącym w większej ilości ustępuje się rabat. 1602

Ogłoszenia Drobne.

Posady i prace.

Do fabryki krawatów, potrzebne są podręczne. Solna Nr. 9. 7828-1609

Do zakładu ślusarskiego potrzebni są uczniowie i praktykanci. Chmielna 49. 1614

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 187. 29

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

Binokle, okulary w wielkim wyborze, najlepszego gatunku, o **25% taniej** w magazynie optycznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. **Biednym po cenie kosztu.** Przyjmuję reperacye. 1213

Magazyn Michaliny, Miodowa Nr. 8, zaraz do sprzedania lub zamiany na domek lub kolonię. Może być sprzedany na spłatę ratami miesięcznemi. 7638—1577

Korzystny interes. Z powodu śmierci właściciela jest do odstąpienia w każdym czasie **Fabryka kapeluszy słomkowych i filcowych** od lat 30-u kilku w jednem miejscu egzystująca, z wszelkiemi przyborami i urządzeniem sklepowém, oraz maszynami do szycia i prasowania takowych—mogą być i stroje. Wiadomość na placu przy ulicy Podwal wprost Kapitulnej Nr. 12 (804). 1598

Doniesienia rozmaite.

Panienki z prowincyi, które uczęszczają do początkowych szkół w Warszawie, mogą rodzice lub opiekunowie umieścić na mieszkanie z całodziennem życiem, usługą i troskliwą opieką oraz nauką koszykarstwa, za bardzo umiarkowaną cenę. Wiadomość Nowy Świat Nr. 12, mieszkania 26, na parterze. 1493

Zakład koszykarski Szymona Czerniejewskiego, Nowy Świat Nr. 12, przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye w zakres koszykarstwa wchodzące. Paniom jak dotąd tak i nadal udzielają się lekcye koszykarstwa, również i chłopcy dobrego wychowania potrzebni są do terminu. 1490

Niespodzianka. Kupiwszy egzemplarz Metody Niemieckiej, kurs wyższy Reussnera, otrzymałem od autora jako podarek bezpłatny, słownik Mrongowiusza wartości rs. 8. Konstanty Zawileński. 1576

Pracownia pończosznicza Rudzińskiej przeniesiona na Nowogrodzką 28. Wyroby, nauka, maszyny tanio. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 29 Іюля 1889 года.